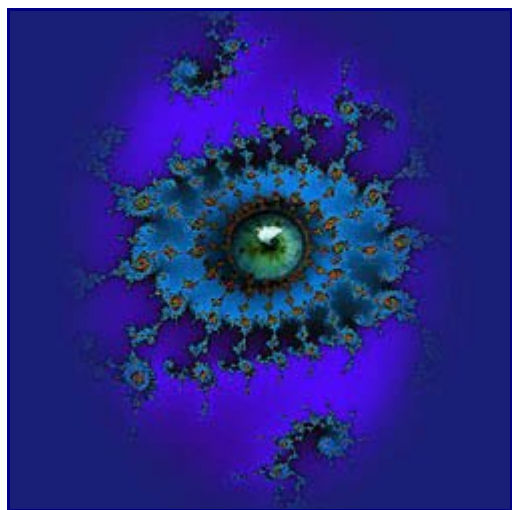


Pustka wszechświat i świadomość



Są takie pytania i takie obszary ludzkich zainteresowań, które leżą już na granicy naszego poznania. Nauka nie dociera do nich swym szkiełkiem i okiem pozostawiając te sfery dociekaniom inaczej zwanymi hipotezami. Na tych granicach nauka musi podać rękę filozofii uznając jej odpowiedzi za równoprawne. Jednym z takich obszarów jest pytanie o początki wszechświata i początki świadomości.

Poniższy wpis jest oczywiście czymś w rodzaju luźnych przemyśleń laika. Raczej zachęta do dziwienia się, do zadawania trudnych pytań niż próbą odpowiedzi.

Publikuję go dziś w dwóch formach – tradycyjnie tekstowej (obszerniejszej) i testowo w formie **audio** z angielska nazywanego **podcastem**. Tą drugą formę tworzę po raz pierwszy dlatego proszę o wybaczenie

ewentualnych błędów początkującemu. Player podcastu znajduje się na dole artykułu.

Zacznę od pewnego pytania, które nie dawało mi spokoju gdy byłem mały i ciekawski. Jest to pytanie zadawane pewnie nagminnie biednym rodzicom, którzy muszą się nieźle nagimnastykować by odpowiedzią zadowolić swoją pociechę. Chodzi o odwieczne pytanie – skąd wziął się wszechświat? Cały wszechświat z planetami, gwiazdami, galaktykami i oczywiście przeróżnymi teoretycznymi przejściami czasoprzestrzennymi również. Generalnie chodzi o to, skąd wzięło się **wszystko**.

W swym pojmowaniu znamy tylko dwa stany – albo coś istnieje, albo nie istnieje. Jak więc było na początku? Czy Wszechświat istnieje zawsze, czy był jednak jakiś początek?

Zalóżmy, że druga wersja, jako bliższa naszej wyobraźni jest prawdziwa – czyli że wszechświat miał jakiś początek. Oczywiście chodzi o pierwotny początek wszystkiego, nie o teorie, że nasz wszechświat pojawił się w Wielkim Wybuchu (Big Bang 13,7 miliarda lat temu) lub z jakiejś innej czasoprzestrzeni. Co więc istniało przed początkiem wszechświata? Tutaj mamy dwie odpowiedzi, albo nie istniało nic, zero, jednym słowem pustka, albo według kreacjonistów istniał Bóg. Bogiem jednak nie będziemy się zajmować, więc przyjmijmy koncepcję pustki. Każdy chyba rozumie to słowo i wie, że w pustce nie może nic istnieć, gdyż nie byłaby pustką, nicością. Jeśli jednak istniała pustka, a później pojawił się wszechświat, to oznaczałoby, że jednak pustka musiała go w sobie zawierać, czyli pustką już nie była. Była wszechświatem, a to znaczy, że **istnieje on zawsze**, a w Wielkim Wybuchu zmanifestował jedynie swą obecną formę.

Stanisław Lem w „Podróży 18” swych „Dzienników Gwiazdowych” całkiem dowcipnie rozwiązał powyższy problem za pomocą ludzkiej ingerencji w przeszłość. Pozwólcie, że przytoczę kilka cytatów na temat wszechświata:

*„Powstał tedy, jakkolwiek **powstać nie mógł, bo nie miał z czego. Kosmos jest zabronioną fluktuacją. Stanowi on wybryk chwilowy, momentalne odstępstwo od właściwego zachowania, tyle że ta chwila i ten moment mają rozmiary monumentalne.**”*

*„Kosmos istnieje bowiem na kredyt. Jest on ze wszystkimi gwiazdozbiorami i galaktykami jednym potwornym **zadłużeniem**”*

Generalnie chodzi o to, że coś nie powstaje z niczego, a jeśli jednak, to na zasadzie pożyczki. W powieści Lema tej pożyczki użyczyli sami ludzie z teraźniejszości wysyłając zaprogramowany

atom w przeszłość, do samego początku wszechświata.

To fantastyczne rozwiązanie opiera się na założeniu, że kosmos musiał mieć początek, a co jeśli nie musiał, jeśli nasze zwyczajowe, ziemskie założenia są błędne?

Jeszcze raz, jeśli nie było nic, a jest coś, to owe coś musiało istnieć zawsze. Kosmos istnieje od zawsze, nie miał początku i nie będzie miał końca, (absolutnego końca). Naukowcy jednak mówią, że jakiś koniec nastąpi... Czyli że co powrócimy do stanu pustki? Takie zjawisko nie dość, że przeczyłoby Zasadzie zachowania energii to w dodatku oznaczałoby, że wszechświat teraz nie istnieje. Jeśli coś powstaje z pustki i w pustkę się zamieni wtedy i teraz nie istnieje wcale, jest jakimś złudzeniem, mirażem.

Co na to nauki buddyjskie? Mówią one, że “forma jest pustką, a pustka jest formą” (Sutra Serca). Oznacza to równoważność zarówno tego co istnieje, jak i tego, co nie istnieje. Nauki buddyjskie mówią, że świat pozbawiony jest jakichkolwiek trwałych i niezależnych cech, że wszystkie zjawiska istnieją tylko chwilowo i są od siebie zależne. W świetle takiej koncepcji nie możemy mówić o jakimkolwiek absolutnym początku, tylko o nieustannej zmianie i ciągłym ruchu. Oznacza on, że kosmos ulega ciągłym zmianom podobnie, jak wszystko, co materialne, powstaje i ulega rozpadowi by pojawić się w innej formie.

Wszystko, co materialne?

Jaka materia? Materia to tylko pusta przestrzeń bez określonej formy, bez własnej natury, pełna różnych oddziaływań dzięki którym zachodzi wymiana informacji. Informacji o masie atomu, o jego zachowaniu. Dlaczego obiekty mają taki, a nie inny kształt? Takie, a nie inne właściwości fizyczne? Ponieważ ich cząsteczki rezonują ze sobą wzajemnie i wymieniają informację na temat wzajemnych powiązań między sobą i na temat kształtu obiektu. Na poziomie kwantowym sama obserwacja cząstki wywołuje fale w warstwie informacji i zmienia wynik obserwacji zgodnie z przesłanymi instrukcjami. Na poziomie kwantowym niemożliwa jest “obiektywna” obserwacja. Czym jest obserwacja? Wymianą informacji pomiędzy świadomością a wzorem, instrukcjami dla cząstek. W przypadku wzroku i słuchu wymiana informacji odbywa się na odległość, niejako za pośrednictwem światła i cząstek powietrza. Smak, Zapach i Dotyk – tutaj musi dojść do kontaktu cząsteczek obiektu z cząsteczkami komórek nerwowych. Gdy dojdzie do ich zderzenia, wpadają w odpowiednie wibracje i następuje wymiana informacji. Atom, to pusta przestrzeń, jak można dotknąć przestrzeni? Nie można, ale owa przestrzeń przesyła informacje do przestrzeni “naszych” atomów o tym, że powinny się “odpychać”. Podobną informację dostają komórki nerwowe przesyłając ją do świadomości gdzie wyprodukowane jest wrażenie dotyku.

Wszystko jest informacją, tylko czym jest owa informacja? Może jakąś właściwością świadomości? A świadomość?

Trudno sobie wyobrazić, by coś tak wymykającego się naszemu pojmowaniu, jak świadomość była produktem martwej materii i serii zwykłych przypadków. Nie będziemy rozpatrywać też kwestii Boga, pozostaje więc przyjąć, że skoro wszechświat istnieje zawsze, to zawsze istnieje również świadomość.

Świadomość, jak nazwa wskazuje musi być czegoś świadoma, więc musi istnieć razem z wszechświatem, nie może być od niego oddzielona, bo przestałaby być świadomością.

Jeśli świadomość jest równoważna obiektowi świadomości wtedy może jest tak, jak mówią nauki buddyjskie:

*„Rzeczy się jawią za sprawą umysłu, za sprawą rzeczy umysł się pojawia.
Oba te światy, jak widzisz, są względne, i ten i tamten Pustką jest u źródła.”*

*Hsin Hsin Ming
Strofy wiary w umysł*

Ta pustka zwana umysłem jest sferą nieskończonych możliwości. To w pustce pojawiają się “zewnątrzne” światy i wewnętrzne doświadczenia. Pustka może tworzyć i doświadczać pozostając cały czas pustką i to właśnie jest jej nieograniczonością.

“Pustka oznacza: niesubstancjalność, niepowstawanie, nieposiadanie własnej natury, niedualność. Jest tak, dlatego, że rzeczy same w sobie nie mają formy ani cech charakterystycznych; z tego powodu nie możemy o nich powiedzieć, że ani nie powstają, ani nie ulegają zniszczeniu. W istotnej naturze rzeczy nie ma niczego, co można by opisać za pomocą jakichkolwiek rozróżnień, dlatego nazywa się rzeczy niesubstancjalnymi.”

Budda

Zacytuje, co na temat świadomości w książce „*nieskończony potencjał*” mówi David Bohm – amerykański naukowiec żydowskiego pochodzenia zajmujący się fizyką kwantową i filozofią fizyki.

„Świadomość to nieskończony potencjał. Skąd się wziął nieskończony potencjał? Nieskończony potencjał to coś, czego nie może nie być. Nieskończony potencjał geometryzuje się w geometrycznych formach. Niektóre z tych form materializują się – stając się cegiełkami tego co nazywamy materialnym światem. Szczegóły i mechanizmy są do rozpracowania. Warunkiem wstępnym takiego rozpracowania jest dopuszczenie istnienia świadomości jako pierwotnej w stosunku do materii. Przed tym fizyka sterowana przez materialistów się broni. Albo też ucieka w religię. Skutek podobny w jednym i w drugim przypadku, tym skutkiem jest zastój lub zwyrodnienie.”

Infinite potential – nieskończony potencjał. David Bohm

I to na razie tyle

Do przeczytania:

[Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?](#) – mnich buddyjski Zbigniew Modrzejewski [Kopia lokalna PDF 2.73 MB]

[Umysł jako nieograniczona przestrzeń](#) Sergiej Novozhilov (Diamentowa Droga)

Krzysztof Szczypka

www.amitaba.republika.pl

www.okobuddy.arwen.pl